



Informacje o książce

Autor: Jacek Domański

Wydawca: Militaria

Rok wydania: 2009

Stron: 82

Wymiary: 29,5 x 20,8 x 0,4 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 9788372193148

Recenzja

Przeprowadzona w drugiej połowie kwietnia 1945 roku operacja łużycka była jedną z ostatnich w II wojnie światowej. Stanowiła ona część operacji berlińskiej – rozstrzygającej ofensywy Armii Czerwonej, mającej przypieczętować los III Rzeszy i doprowadzić do zakończenia wojny. Walki toczone w rejonie Budziszyna są nam szczególnie bliskie, jako że główną rolę odegrała w nich 2 Armia Wojska Polskiego, pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego. Stanowiąc wraz z sowiecką 52 Armią lewe, południowe skrzydło kierowanego przez marszałka Iwana Koniewa 1 Frontu Ukraińskiego, zabezpieczać miała od tej strony natarcie głównej masy przełamującej Frontu, którą w pierwszym rzucie tworzyły 5 Armia Gwardii, 13 Armia oraz 3 Armia Gwardii, zaś w drugim rzucie 28 i 31 Armia oraz frontowa grupa szybka, składająca się z 3 i 4 Armii Pancernych Gwardii. Zadaniem Polaków było równoległe posuwanie się do przodu, rozbicie znajdujących się naprzeciw nich oddziałów niemieckich, a następnie przejście do pościgu i opanowanie znajdujących się na kierunku ich natarcia Budziszyna, a w dalszej kolejności Drezna. Rzeczywistość militarna, mimo trudnej w tym ostatnim okresie wojny sytuacji Wehrmachtu, okazała się jednak bardziej skomplikowana.

Wydana w 2009 roku, nakładem wydawnictwa Militaria, książka Jacka Domańskiego *Budziszyn 1945* to

nowe spojrzenie na dzieje tej znaczącej w historii ludowego wojska polskiego operacji. Nie przebiegała ona niestety po myśli polskiego i radzieckiego dowództwa, przynosząc naszym

oddziałom duże straty. Jak podaje autor, od 16 kwietnia do 4 maja 1945 r. 2 Armia Wojska Polskiego straciła 4902 zabitych, 2798 zaginionych oraz 10532 rannych, co daje razem 20,3 % ogólnego jej stanu. Straty w sprzęcie pancernym wyniosły 160 czołgów i 45 dział samobieżnych, do tego dalsze 10 czołgów i 11 dział znajdowało się w chwili zakończenia walk w naprawie. W sumie daje to straty w wysokości 57% w stosunku do stanu z 16 kwietnia. Utracono także 108 moździerzy kalibru 88 mm, 16 moździerzy kal. 120 mm, 71 dział przeciwpancernych kal. 45 mm, 60 dział p-panc. kal. 57 mm, 16 armat pułkowych kal. 76 mm, 63 armaty dywizyjne kal. 76 mm, 20 haubic kal. 122 mm i 2 armato-haubice kal. 152 mm. W sumie oznacza to straty w wysokości 20% wobec stanu z 16 kwietnia. Mimo tak dużych ofiar, oddziałom polskim i sowieckim nie udało się zrealizować założeń operacji. Wyznaczone cele opanowano znacznie po przewidzianym czasie.

Powyższe fakty dotyczące wielkości strat poniesionych przez oddziały polskie i radzieckie oraz stopnia realizacji wyznaczonych wojskom zadań przedstawiane były dotychczas w sposób zasadniczo odpowiadający prawdzie historycznej. Zakłamywanie historii, jakie miało miejsce w czasach PRL, odbywało się w tym przypadku na etapie tłumaczenia przyczyn tak dużych strat. Wyjaśniano je zaciętością walk i znacznymi siłami przeciwnika. Wskazywano także, że w tak dużej bitwie były one nieuniknione. Jednocześnie zawyżano straty wroga, podkreślając walory bojowe jego oddziałów. W ten sposób starano się ukryć rzeczywiste przyczyny nikłych rezultatów osiągniętych przez wojska polskie i sowieckie, jakimi były niezbyt udolne dowodzenie, zarówno przez dowództwo 2 Armii Wojska Polskiego, jak i sztab 1 Frontu Ukraińskiego. Stawiały one bowiem wyższych dowódców polskich i sowieckich oraz całą radziecką sztukę wojenną w niezbyt korzystnym świetle.

Zdaniem autora, jedną z głównych przyczyn tego, że walki były bardzo krwawe, a efekty okazały się ostatecznie dość mizerne stanowiło zupełnie niedostateczne przeprowadzenie rozpoznania, zarówno na szczeblu Frontu, jak i na podległych mu szczeblach struktury dowódczej. Wskutek tego liczebność oddziałów niemieckich oszacowano o połowę niżej niż wynosiła ona w rzeczywistości, nie znając przy tym prawie w ogóle ich rozmieszczenia. Również w trakcie działań dowództwa, tak 1 Frontu Ukraińskiego, jak i 2 Armii Wojska Polskiego, działały najczęściej po omacku. Ciągłe zakładano, że Niemcy są pobici i rozbici, w związku z czym nie należy oczekiwać z ich strony uporczywej obrony, a tym bardziej działań zaczepnych. Tymczasem dowództwo niemieckie nie próżnowało. Obserwując rozwój wypadków i zwiększające się wraz z rozwojem operacji luki i zamieszanie w oddziałach polskich i sowieckich, postanowiło zaatakować. Gdyby Niemcom udało się zrealizować ich plany, wyszliby na zaplecze 1 Frontu Ukraińskiego, co podcięłoby działania ofensywne głównej grupy przełamującej Frontu. Ostatecznie, w dramatycznych okolicznościach udało się oddziałom polskim i sowieckim wyjść z opresji obronną ręką. Przyczyniły się do tego ogólna sytuacja Niemców w końcu kwietnia 1945 roku, wytrwałość polskiego żołnierza oraz duża przewaga liczebna całego 1 Frontu Ukraińskiego, posiadającego na swoim odcinku 2,5-krotną przewagę w samej sile ludzkiej, nie mówiąc o przewadze ilościowej w sprzęcie pancernym, artylerii i lotnictwie, która była jeszcze większa.

Książka Jacka Domańskiego pozwala nam dzień po dniu śledzić przebieg operacji łużyckiej. Autor bardzo szczegółowo opisuje rozgrywające się wokół Budziszyna walki. Niekiedy poziom szczegółowości wręcz powala na kolana. Z tego względu nie jest to raczej lektura dla militarnych przedszkolaków. Rozwój sytuacji uwidoczniają kolejne, zamieszczone w obrębie tekstu mapy (w sumie jest ich ponad 20). Wraz ze zdjęciami, danymi dotyczącymi struktur, uzbrojenia i strat oraz barwnymi planszami ukazującymi poszczególne rodzaje sprzętu pancernego, wykorzystywanego przez obie strony konfliktu, stanowią one mocny punkt publikacji. Wśród powyższych elementów trzeba szczególnie podkreślić wysoką jakość map, także na tle innych zeszytów z tej serii. Są to zarówno mapy w skali operacyjnej, jak i niekiedy, przykładowo na stronie 21, w skali taktycznej. Książka zawiera więc wiele materiałów, które mogą być przydatne nie tylko historykom, ale także modelarzom, rekonstruktorom, pasjonatom militariów. Można to też uznać za swoisty ukłon w stronę kultury obrazkowej. Dzięki wysokiej jakości i odpowiedniemu doborowi tych materiałów, potrafią one stanowić wraz z tekstem jedną, spójną całość.

By nie być jednostronnym, pora na parę uwag krytycznych pod adresem *Budziszyna 1945*. Po pierwsze, brak w nim spojrzenia od strony niemieckiej. Cały czas bitwę widzimy oczami Polaków. Informacji na temat oddziałów niemieckich, ich działań czy zamiarów ich dowództwa nie ma wiele. Druga uwaga dotyczy braku jakiejś szerszej części syntetycznej, uogólniającej strumień faktów, które występują w tekście. W zakończeniu mamy swego rodzaju podsumowanie, ale wydaje się ono trochę lakoniczne. Widać wyraźnie, że autor skupił się na ukazaniu walki poszczególnych dywizji, brygad, pułków, i w tym jest naprawdę dobry. Z kolei, jeśli doszukiwać się jeszcze jakichś mankamentów książki, zabrakło mi również informacji na temat radzieckiej sztuki wojennej i tych konkretnych jej aspektów, które w podsumowaniu autor ocenia negatywnie. Mimo powyższych zastrzeżeń, publikacja *Militariów* jest bardzo dobrym źródłem wiedzy o operacji łużyckiej i walkach wokół Budziszyna. Zwłaszcza jeśli kogoś interesuje szczegółowe, analityczne ujęcie tych walk, jest to dla niego pozycja wręcz idealna. Polecam książkę wszystkim interesującym się II wojną światową, a w szczególności frontem wschodnim.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 11.05.2009 r.